Kuryer Poznański.

Nr. 268. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 23 listopada 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 listopada.

(Odwiedziny ministra Giersa w Warcinie, artykuł „Pester Lloyda“ i kilka niepokojących symptomatów. — Zbrojenie się Danii i organizacya francuskiéj artyleryi fortecznéj. — Kolonialna polityka francuska. — Głosy prasy angielskiéj o bilu klotury. — Obawy Hiszpanii przed zaborczą polityką Anglii).

Odwiedziny ministra Giersa w Warcinie osłania jakaś dziwna tajemniczość. Półurzędowe pruskie „biuro Wolffa“ nie doniosło nawet, którego dnia i o któréj godzinie przybył minister rosyjski do wiejskiéj rezydencyi kanclerskiéj, i tylko z dzienników berlińskich dowiadujemy się, że gość rosyjski był rzeczywiście u księcia Bismarcka, następnie wyjechał do Berlina, gdzie był na audyencyi u cesarza Wilhelma. Te same dzienniki berlińskie donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych zupełnie ma być zadowolony ze swego pobytu w Warcinie, nie umieją jednak powiedzieć, czy p. Giers uda się teraz do Wiednia, czy wprost pojedzie do Włoch, i w powrocie dopiero zawita do stolicy rakuskiéj. Żaden też z ciekawych interwiwierów nie uzyskał przystępu do kierownika zagranicznéj polityki rosyjskiéj i tylko „Nat. Ztg.“ tyle zdołała zasięgnąć języka, że p. Giers, mimo niemieckiego swego nazwiska, nie włada językiem niemieckim do tyla, żeby zdołał w nim prowadzić konwersacyą. O ile brak wszelkich szczegółów odnoszących się do zewnętrznéj strony pobytu ministra rosyjskiego w Niemczech, o tyle posiadamy niezliczoną ilość wszelkiego rodzaju kombinacyi dotyczących jego misyi dyplomatycznéj. Kombinacyi tych powtarzać nie będziemy i tylko zacytujemy dziś zapatrywanie „Pester Lloyda,“ którego wystąpienia nie należy pomijać. „Pewną jest rzeczą — pisze półurzędowy organ węgierski — że wszelkie oscylacye polityki rosyjskiéj nie mogą wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na stanowisko i stósunki, w jakich pozostają do siebie Niemcy i Austrya. Rosya nie potrzebuje się lękać polityki agresywnéj ze strony dwóch tych mocarstw. Chcą one pokoju i usiłowania ich są ku temu skierowane, ażeby zapobiedz zawikłaniom wojennym. Gdyby mogła być mowa o zbliżeniu Rosyi do dwóch zaprzyjaźnionych państw, to miałoby ono to jedynie znaczenie, że gabinet rosyjski porzuca całkiém kierunek dotychczasowéj swéj polityki i w miejsce zasady rewolucyi międzynarodowéj stawia konserwatyzm jako żywioł dominujący. Czy takiéj zmiany całego frontu spodziewać się należy, nie chcemy przesądzać, dziwném w każdym razie wydawać się to musi, że równocześnie z wyjazdem p. Giersa do Warcina nadchodzi wiadomość o nominacyi p. Hitrowa na rezydenta rosyjskiego w Cetynii, i o przyjęciu przez cara hr. Ignatiewa, tych dwóch śmiertelnych wrogów naszéj monarchii.“

Półurzędowy dziennik węgierski robi dotkliwy a zarazem słuszny zarzut gabinetowi rosyjskiemu, że jego dotychczasowa polityka jest rewolucyjną, i ztąd wątpi, czy zdoła on politykę tę oprzeć na konserwatyzmie, to jest na istniejących traktatach międzynarodowych. Słuszną jest także uwaga „P. Lloyda“, którąśmy także wypowiedzieli, skoro nas doszła wiadomość o podróży p. Giersa do Warcina. Nominacya panslawisty Hitrowa na rezydenta przy dworze cetyńskim jest czynem nie politynym ze strony gabinetu rosyjskiego i to w chwili, w któréj jego reprezentant miał zapewnić kierownika polityki niemieckiéj o pokojowém usposobieniu urzędowéj Rosyi. Zachwianéj ufności niemieckiéj w pokojowe zamiary Rosyi nie zdołają zaprawdę wzmocnić nadchodzące z Bukaresztu wiadomości o nowych zbrojeniach się Rosyi. Półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt“ powtarzając wiadomości te, pisze, że pochodzą one z najwiarogodniejszego źródła. „We wszystkich rosyjskich warsztatach marynarskich nad morzem Czarném panuje — tak donosi depesza — gorączkowa czynność. We wszystkich portach, osobliwie krymskich, zakładane bywają torpedy. Na dokach sebastopolskich budują się dwa monitory, na dokach mikołajewskich cztery monitory. Sebastopol będzie siedzibą admiralicyi pierwszego rzędu z samoistnym zakresem działania.“ — Wojenne te pogłoski nie licują wcale z podróżą p. Giersa do Warcina.

Dotknąwszy już kwestyi zbrojeń wojennych, zapisujemy nadeszły dziś telegram z Kopenhagi, donoszący, że duński minister wojny zażądał na dniu wczorajszym od landsthingu kredytu na wojska lądowe i marynarkę w sumie 72,283,000 koron. Kredyt ten rozłożony jest na lat dziesięć.

I francuzkiéj Izbie deputowanych przedłożył w dniu wczorajszym minister wojny projekt do ustawy o organizacyi artyleryi fortecznej. Na témże posiedzeniu uchwaliła Izba rządowy projekt do ustawy o przyjęciu znanego traktatu, zawartego przez podróżnika Brazza i wcielającego terytoryum nad rzeką Kongo do posiadłości francuskich. W toku rozpraw oświadczył pan Duclerc, że wykonanie traktatu nie może napotkać na żadne trudności. — Czy się prezes gabinetu nie myli, rychło się dowiemy. (Zobacz wczorajszy Przegląd w „Kuryerze). Republika francuska idzie w ślady polityki angielskiéj i chcąc jak najrychléj wystąpić przed Europą z faktem dokonanym, wysyła w téj chwili łódź kanonierską „Sagittaire“ ku brzegom afrykańskim. Parowiec francuski uda się niezwłocznie nad rzekę Kongo i czuwać będzie nad wykonaniem traktatu.

Niższa Izba angielska obraduje z niezwykłym pospiechem nad bilem klotury i w dniu onegdajszym dotarła do 9 rezolucyi. Dziewiąta ta rezolucya żąda zawieszenia w urzędzie obstrukcyonistów na tydzień za pierwszy opór, za drugi opór ustanawia miesięczne zawieszenie, a za trzeci wykluczenie na cały przeciąg sesyi. Ta iście drakońska ustawa zniewoliła byłego ministra a dziś deputowanego Crossa do namiętnego wystąpienia. Telegram nie podaje nam mowy członka stronnictwa torysów i nie donosi, czy Izba przyjęła ową dziewiątą rezolucyą. Natomiast mamy głosy pierwszorzędnych dzienników angielskich, które w sposób stanowczy potępiają bil klotury, zowiąc go zamachem na wolność dyskusyi parlamentarnéj.

Trudno zaprzeczyć — pisze „Times“ — że mimo powodzenia, jakiego doznały pierwsze rezolucye rządowe w głosowaniu, liczebna większość Izby była im przeciwną, gdyż jest przekonana, że jest to środek niestósowny i nieroztropny. Gdziekolwiek ludzie po za sferą karności stronnictw dyskutować będą o rezolucyach tych, wszędzie je potępią jako niepotrzebną nowość, która najgorszych sprowadzić nieomieszka skutków. Ta świeżo upieczona doktryna sprzeczna jest z duchem i instytucyami angielskiemi, jako też z faktami, które znamy z doświadczenia, a co gorsza, sprzeczna z naturą ludzką. Zwycięztwo stronnicze w téj sprawie jest bardzo niedostateczne, tymczasem p. Gladstone nie zyskał nawet tego, co nazywać się może zwycięztwem stronnictwa. Jest to po prostu urzędowe zwycięztwo, odniesione wbrew przekonaniu licznych reprezentantów wszelkich odcieni, jedynie tylko wskutek bezwzględnego wyzyskiwania szczęśliwego zbiegu okoliczności. Nie możemy środkowi takiemu, który jest przemocą moralną, wróżyć szczęśliwego powodzenia. Możemy jednak przypomnieć smutne skutki, jakie sprowadzi ta nieugiętość rządowa. Stronnictwo konserwatywne, i to nietylko część jego występująca zawsze do walki, ale całe stronnictwo postanowiło z nieugiętą energią sprzeciwiać się dalszym paragrafom rezolucyi. Rzadko się zdarza sposobność, w któréjby duch stronniczy dochodził do tego stopnia gorącéj namiętności, żeby reprezentanci skrajnych prądów a obok nich ludnie zwykle umiarkowani spieszyli tak jednomyślnie do walki.

Egipska polityka angielska poczyna budzić obawy i w Hiszpanii, która ma także swe interesa w Afryce. Dzienniki madryckie donoszą, że rząd hiszpański zamierza obsadzić wojskiem stacyą wybrzeża marokańskiego Santa Cruz de Marpequana, która od lat 20 należy do Hiszpanii, ale dotąd faktycznie nie była w jéj posiadaniu. Do powzięcia tego zamiaru skłoniła gabinet hiszpański wiadomość, że Anglicy myślą na południowem wybrzeżu marokańskim urządzać stacye handlowe i rybackie.

Sejm prowincyonalny.

Dwudziesty drugi Sejm prowincyonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego zamknięty został w dniu wczorajszym następującą przemową Naczelnego Prezesa, jako rządowego komisarza:

Mości Panowie!

Po dwutygodniowych obradach doszliście dzisiaj do końca Waszego zadania. Obok bieżących spraw stanowo-prowincyonalnéj administracyi, które Panom wiele czasu zajęły, załatwiliście Panowie wiele spraw bardzo ważnych. Uchwalony przez Was statut banku rentowego kultury krajowéj zostanie starannie zbadany — i jak się spodziewam, uzyska zatwierdzenie królewskiego rządu.

Również mogę Panów zapewnić, że niemniéj starannie rozważony będzie Wasz wniosek, domagający się urządzenia jednolitéj administracyi prowincyonalnéj.

Srodki pieniężne, potrzebne do dalszego prowadzenia i rozwoju prowincyonalnéj administracyi, przyznaliście w dostatecznéj kwocie. Oprócz tego przyznaliście, jak to i dotychczas bywało, licznym zakładom dobroczynnym i Stowarzyszeniom znaczne zapomogi. Pozwólcie Panowie, że Wam tutaj złożę podziękowanie za te zapomogi, a mianowicie za znaczne powiększenie miejsc wolnych w Samarytańskim zakładzie dla ludzi słabych na umyśle i obłąkanych w Kraśnicy.

Życząc Panom, aby czynność Wasza błogie dla prowincyi przyniosła owoce, zamykam niniejszem z najwyższego rozkazu 22 Sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego.

Na to odpowiedział marszałek Sejmu, p. Unruhe z Babimostu, w tych słowach:

Wielce Szanowny
Panie Komisarzu sejmowy!

Przy końcu długiéj i pełnéj trudu sesyi uważam za mój obowiązek podziękować w pierwszéj linii Waszéj Excelencyi za uprzejmą i skuteczną pomoc, jakiéj doznawaliśmy w spełnieniu poruczonego nam zadania; — niemniéj atoli dziękuję za udzielone co dopiero łaskawe zapewnienie, że uchwalony przez nas statut banku rentowego dla kultury krajowéj polecony zostanie przez Waszę Excelencyą rządowi król. do zatwierdzenia — jako też, że wniesiony przez nas statut zaprowadzenia samodzielnéj administracyi prowincyonalnéj pod dokładną wzięty zostanie rozwagę. Słowa, które na początku téj sesyi w sprawie owego wniosku powiedziałem, sprawdziły się zupełnie, bo wszyscy szanowni członkowie Sejmu, zdążając wiernie do celu, usuwali wszystkie różnorodne przeszkody. Tak przyszła do skutku jednomyślna uchwała, którą w formie petycyi do Jego Królewskiéj Mości mam zaszczyt w imieniu członków Sejmu złożyć w ręce Waszéj Excelencyi.

Życzliwość, jaką Wasza Excelencya zawsze okazywałeś tak temu sejmowi, jako też i dawniejszym, pozwala mi się spodziewać i tuszyć, że Wasza Excelencya będziesz u Jego Cesarskiéj i Królewskiéj Mości gorliwym orędownikiem życzeń i żądań w tym wniosku wyrażonych.

Równocześnie pozwalam sobie na mocy § 46 ordynacyi prowincyonalnéj zanieść do Jego Cesarskiéj Królewskiéj Mości najpokorniejszą prośbę o najwyższą decyzyą co do uchwały o zmianie statutu służącego do wykonania ustawy o ochronie od zarazy bydła z dnia 12 marca 1881 roku, wedle któréj gminy wiejskie swoje własne interesa uważają za odrębne od interesów innych stanów i dla tego wyraźnego podziału na pojedyńcze części żądały.

Wam zaś, czcigodni członkowie, dziękuję nie tylko za udzielaną mi w ciągu sesyi sejmowéj pomoc i pobłażliwość, lecz także za gorliwość i poświęcenie. Potwierdziliście tym sposobem słowa, wyrzeczone przezemnie na wstępie obrad, zanim miałem sposobność poznać zapatrywanie Wasze na sprawę zaprowadzenia administracyi majątku prowincyonalnego.

Bądźcie Panowie przekonani, że zaufanie, jakiem mnie tym razem także obdarzyliście, umiem godnie ocenić.

Kończę obrady okrzykiem na cześć cesarza i króla, którym też obrady rozpocząłem.

Do tych przemówień my z naszéj strony dodać winniśmy życzenie, aby liczne uchwały Sejmu prowincyonalnego nie pozostały tylko na papierze, lecz zamieniły się w czyn, aby mianowicie

1) sprawa włościańskich gospodarstw doznała rychło silnéj podpory w wyłuszczonych przez nas już kilkakrotnie punktach,
2) abyśmy wreszcie doczekali się banku rentowego dla podniesienia kultury krajowéj i wzmocnienia produkcyi rolniczéj w naszéj dzielnicy, — która na roli głównie byt swój materyalny opiera,
3) aby uchwalony projekt zaprowadzenia jednolitego i samodzielniejszego zarządu majątku prowincyonalnego i prowincyonalno-stanowych zakładów doczekał się rychło potwierdzenia królewskiego.

Projekt ten jest dla nas o tyle ważnym, że w dodanych do niego motywach zwrócono uwagę sfer wyższych i samego monarchy na potrzebę uwzględnienia narodowości polskiéj i szanowania praw jéj przynależnych, jeżeli w ogóle ma być mowa o zaufaniu do władz, które jest pierwszym warunkiem pomyślnego i skutecznego rządzenia krajem.

Sama treść wniosku, choć nie jest jeszcze wyrazem tego, czegobyśmy ze stanowiska naszego pragnęli, jest bądź co bądź godnym uwagi krokiem na drodze ku sprawiedliwszemu zwrotowi.

Jak bądź, zawsze projektowany wydział krajowy z dyrektorem, syndykiem, radzcą, budowniczym, daje większą rękojmią dobrego prowadzenia prowincyonalnego zarządu — aniżeli dotychczasowy system administracyjny, wykonywany pobocznie i potocznie przez urzędników państwowych.

Jednomyślność, z jaką wniosek ten ułożono i przyjęto, daje nam niejaką gwarancyą, że czy pod przewodnictwem pana wice-marszałka Kurnatowskiego, czy pod laską pana Unruhe z Babimostu, interesa ludności polskiéj w wydziale krajowym równegoby doznawały uwzględnienia.

Polacy należący do Sejmu prowincyonalnego nie pominęli sposobności ujęcia się za upośledzonym językiem naszym w szkole i w urzędzie, i udali się w dniu wczorajszym w sprawie téj do p. naczelnego Prezesa.

Deputacya złożona z pp. marszałka Sejmu Unruhe z Babimostu, wice-marszałka Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa, St. Chłapowskiego z Szoldr, Swinarskiego i Pińkowskiego, miała zamiar wręczyć p. naczelnemu Prezesowi petycyą w sprawie języka i w sprawie zmiany nazw polskich na niemieckie, — atoli pan naczelny Prezes petycyi téj nie przyjął, zasłaniając się charakterem rządowego komisasza sejmowego, który jako taki, nie może przyjmować petycyi, nie będącéj wyrazem całego sejmu, lecz tylko poszczególnych jego członków. Z tego powodu petycya ta doręczona zostanie p. Güntherowi, jako naczelnemu Prezesowi.

Polacy należący do sejmu spełnili swą powinność, a nie mogąc sprawy téj poruszyć na sejmie, gdzieby jéj marszałek na porządku obrad umieścić nie mógł, a większość niemiecka w danym razie z pewnością solidarnie odrzuciła — poruszyli ją gremialnie jako Polacy. Pan Unruhe z Babimostu stanąwszy na czele téj deputacyi, dał dowód bezstronnego uznania, że się narodowości naszéj dzieje krzywda, która naprawiona być powinna, i któréj uchylenia sam interes rządu wymaga.

Ambasada francuska u Stolicy św.

Konkordat, budżet wyznań ambasada u Stolicy świętéj — oto trzy punkta, które najbardziéj radykałów francuskich kłują w oczy, i które usunąć jak najgoręcéj pragną.

Nowy tego dowód złożyli posłowie skrajnéj lewicy francuskiéj Izby deputowanych na posiedzeniu z dnia 20 bm. podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Deputowany Raspail zażądał zniesienia ambasady francuskiéj u Stolicy św. Sprzeciwił się temu sprawozdawca komisyi budżetowéj Turquet, a prezes gabinetu Duclerc oświadczył się również przeciw wnioskowi Raspaila. Po odrzuceniu tego wniosku 339 głosami przeciw *161*, wystąpił deputowany Madier de Montjau z nową poprawką, żądając, aby Francya zniosła ambasadę u Stolicy św., a w miejsce jéj pozostawiła tylko ajenta dyplomatycznego, gdyż utrzymywanie ambasadora w Watykanie jest uwłaczaniem powadze i najwyższéj władzy rzeczypospolitéj francuskiéj. Madier Montjau twierdzi, że niestósownem jest, aby republika francuska posyłała ambasadora do „więźnia w Watykanie,“ który niestety stał się niewolnikiem Towarzystwa Jezusowego — a na przypadek zwołania kongresu w kwestyi rzymskiéj, Francya, mając w Watykanie ambasadora, miałaby już ręce związane. Francyi nie wolno zajmować się ani Papieżem, ani kongresem, boby z tego powstać mogła wojna.

Na te wywody radykalnego posła odpowiada prezes gabinetu p. Duclerc, że Francya miała zawsze ambasadorów u Papieża, który dawniéj był panującym w małém państewku, i że powaga Papieża jako duchownego zwierzchnika wszystkich katolików nie została wcale uszczuplona przez pozbawienie go doczesnéj władzy. Papież nie przyjąłby ajenta dyplomatycznego — a zresztą tylko ambasador jest zdolny reprezentować godnie interesa Francyi u Stolicy św. Mamy na Wschodzie sprawy, których porzucić nie możemy, nie chcąc zrzec się najważniejszych interesów i najchlubniejszéj tradycyi francuskiéj. Sprawy te złączone są ściśle z katolicyzmem, — i dla tego konieczną jest rzeczą, aby Francya miała u Papieża swego ambasadora. W końcu zażądał prezes gabinetu z jak największym przyciskiem odrzucenia wniosku posła Madier i oświadczył, że w razie przyjęcia tego wniosku ***nie mógłby nadal pozostać prezesem gabinetu.***

Oburzył się na to wielce dep. Madier de Montjau i z goryczą zarzucił panu Duclerc niewierność dla zasad republikańskich. „Piękny to republikanin, mówił M. de Montjau, co mowę swoję rozpoczyna obroną duchownéj władzy Papieża a kończy ją tém, że stawia kwestyą gabinetową, aby tylko uratować ambasadę francuską u Stolicy św.“ Jeśli Izba chce zachować swą powagę, powinna przełamać opór prezesa gabinetu. Duchowne zwierzchnictwo Papieża uważały po wszystkie czasy i ludy i królowie za rzecz najgorszą — a my nie powinniśmy pozwolić na to, aby rząd republikański pomawiano kiedyś o sojusz z duchowieństwem.

Pan Duclerc odpowiada, że zniesienia ambasady możnaby dopiero wtedy zażądać, skoro państwo odłączone zostanie zupełnie od Kościoła; atoli kto chce zachować stósunki z Papieżem, ten nie powinien targować się w sprawie, obchodzącéj sumienie i spokój publiczny. Dla saméj Europy winniśmy mieć w Rzymie reprezentanta u Ojca św. Niemcy i Anglia starają się znów zawiązać stósunki dyplomatyczne z Papieżem, a w takich warunkach nie byłoby wcale na czasie zrywać te stósunki, jakie mamy z Ojcem św. Dla tego zatrzymanie ambasady u Ojca świętego jest koniecznością, — ***„a ja nie pozostanę w urzędzie***, gdyby Izba uchwalić miała zniesienie ambasady u Stolicy św.“

Po tém energicznem oświadczeniu pana Duclerc odrzuciła Izba 339 głosami przeciw 147 radykalny wniosek posła Madier de Montjau i przyjęła cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Zapisując tę pomyślną uchwałę francuskiéj Izby deputowanych, zwracamy uwagę na znaczną liczbę zaciętych wrogów Kościoła, którzy wśród reprezentacyi „katolickiéj“ Francyi liczą już półtora sta zwolenników.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 19 listopada.

(Prokurator i obrońca. — „Kraj“ petersburgski.)

(—) Pocieszny mieliśmy tu w Królestwie w jedném z miast gubernialnych epizod w sądownictwie.

Obywatel jeden ziemski, do którego przybył komornik z egzekucyą wyroku, który mu się zdawał niesłusznym i przeciw któremu apelował, dopuścił się obrazy władzy, bo stawił czynny opór egzekucyi, nie dopuścił zajęcia ruchomości i komornika wypędził.

Spisany przez tegoż protokół, służył za podstawę sprawy kryminalnéj, mogącéj naturalnie do smutnéj doprowadzić konsekwencyi. Ale nihil desperandum; — udowodnioném zostało i przez świadków zaprzysiężoném, że komornik mocno był napiły, prawie był bezprzytomnym i dopuszczał się przekroczenia swoich atrybucyi. Nie rezultat wszakże sprawy nas interesuje ale jéj przebieg.

Prokurator, uzasadniając oskarżenie swoje, dopuścił się bardzo ostrych przymówek przeciw narodowi polskiemu, jako nieumiejącemu szanować powagi sądowych jurysdykcyi. Na dowód, że tak zawsze bywało, że naród polski jest niepoprawnym, przytaczał całe ustępy z „Pana Tadeusza“ o owym woźnym kryjącym się i ściganym za wręczenie procesu.

Obrońca znany z werwy wymowy, śmiałości i przytomności umysłu, po przytoczeniu motywów obronnych, przeszedł do ogólnych zarzutów prokuratora w ten sposób:

Czy ustęp z „Pana Tadeusza“ przez prokuratora przytoczony, rzeczywiście się w tym poemacie znajduje, jest obrońcy nie wiadomo, bo w owych czasach, gdy Pan Tadeusz się pojawił, dzieło to było u nas w kraju zakazane a rząd ścigał osoby, u których znaleziono egzemplarze — a nawet wysyłał za tę zbrodnią na Syberyą — dowodem szereg osobistości, które nadmienił. Ale jeżeli pan prokurator odwołuje się do Mickiewicza, jako malującego społeczeństwo polskie, to niech i jemu, obrońcy, będzie wolno zacytować Gogola,

literata równie cenionego w Rosyi, jak Mickiewicz w Polsce, malującego społeczeństwo rosyjskie, które to dzieła on obrońca zna i zapewne panu prokuratorowi także są znane. Otóż Gogol w dziele — „ — wydaném w — „ „ — na stronnicy — „ „ — opisując stósunki rosyjskie i charakteryzując organy władzy pewnéj okolicy Rosyi, mówi, że znalazł gubernatora butnego, nadużywającego władzy, urzędników wszystkich bez wyjątku przekupnych i wyzyskujących; jeden tylko prokurator nie jest takim, ale i on jest św....

Prezydujący w sądzie przerwał obrońcy i odezwał się: panie obrońco, odbieram panu głos. Na to przy niskim pokłonie, odrzekł obrońca:

Ja téż nic więcéj nie miałem do powiedzenia.

Nawiasem mówiąc, pomimo przywołania w ten sposób obrońcy do porządku, rezultat sprawy był ten, że podsądny uniewinionym został.

Przed kilku dniami „Słowo“, czasopismo warszawskie, dało należytą odprawę „Krajowi“ petersburgskiemu za artykuł tegoż, występujący przeciw znanemu całéj Polsce listowi Kraszewskiego do p. marszałka sejmu w Galicyi, dr. Zyblikiewicza, w którym Kraszewski, mistrzowską ręką a gorącém sercem, skreślił szkic programu Macierzy. Zapewne podzielaliście rozpowszechnioną tu pomiędzy ludźmi miłującemi, nie w duchu jakiegoś stronnictwa, rodzinną ziemię, nieufność do pisma „Kraj“, nieufność, którą aż nadto usprawiedliwiał i program i skład osób przewodni kierunek dających pismu. Ogół społeczeństwa naszego przestrzeżony, miał się na ostrożności i przy pierwszych krokach pisma, z umiarkowaniem się o nim wyrażał, dziennikarstwo milczało, bo nieodpowiada to zadaniom tegoż, domową walkę wzniecać. Obecnie czytając artykuł „Kraju“ co do Macierzy, powiedzieć można, że dosyć starannie ukrywane szydło wyszło z worka. Przebrała się miara, lecz i zasób naszéj cierpliwości, widzimy, że pismo petersburgskie o tyle tylko sprawie krajowéj chce służyć, o ile tenże zerwie z przeszłością, o ile odepchnie wszystkie ideały narodu, o ile będzie bezwyznaniowym, zimnym realistą i pozytywistą. Nie pojmuje on Polski jaką była, jaką jest, jaką być chce, ale taką, jakąby chciał, żeby była. Zlepia ją z materyałów naturze i instynktowi narodu obcych, a naturalnie tych materyałów używa, które są dzisiaj najtańsze, najłatwiejsze do nabycia, które znajduje nagromadzone w obozie nie demokratów, jak mówi, ale demagogów, przedawane już dzisiaj we wszystkich magazynach de bric en brac politycznych handlarzy Europy. Zamiast zatém kitu spajającego, przybył nam w piśmie „Kraj“ pierwiastek jątrzący, rozkładowy. Gdyby pismo to wychodziło w Polsce, możnaby mieć nadzieję, że wpływ otoczenia, społeczeństwo nasze, bliższe poznanie kraju, jego rzeczywistych sił i potrzeb, oddziaływaćby mogły na ludzi w skład redakcyi wchodzących, którzy jako ludzie dobréj woli, o czém nie wątpię że są, musieliby uledz temu wpływowi; ale atmosfera, w któréj się urodził i żyje „Kraj“, nie jest zdolną do jakiéjkolwiek reakcyi w duchu narodowym: korespondencye choćby najliczniejsze nie zastąpią rzeczywistości, nie dadzą obrazu społeczeństwa żyjącego, w którym zalety i przywary dotychczas pełném tentnem życia biją; korespondencye te są lodem ścięte, a nie żywéj płynącéj wody strumienie, tém bardziéj, że korespondenci przez redakcyą wybrani, piszą we wskazanym kierunku, w ściśnionych ramach programu. To téż nie cisną się do pisma „Kraj“ głosy z całego obszaru ziemi naszéj, głosy ze wszystkiemi zażaleniami, potrzebami, nadziejami, programami życia, ale zbierają się wiadomości w duchu stronnictwa, zawiści, niechęci ku możnym, ku większym właścicielom i w duchu rzekoméj pretensyi włościan, którzy się téj protekcyi ani nie domyślają, ani jéj potrzebują, a która, koniec końców, zawsze jest z ich szkodą.

W ostatnim numerze zapowiada „Kraj“, że podniesie głos w zaczepionéj i gruntownie zbadanéj w naszych pismach sprawie komisarzy włościańskich, władzy, która nie wiele była użyteczną, a często bardzo szkodliwą, która miliony kraj kosztowała, miliony zmarnowane nie na korzyść włościan, — władzy dzisiaj nietylko bezpożytecznéj, ale szkodliwéj. „Kraj“, podrażniony artykułem „Gołosa“, który w ogólnym poglądzie dotknął téj kwestyi i przyłączył się do poglądu naszych czasopism, zapowiada swoje zdanie. Widocznie kwestyi nie zna i uczyć się dopiero zamyśla. Nie przesądzajmy nienapisanego jeszcze artykułu, — chętnie przyjmiemy wszelkie uwagi, byleby nie ogólnikowe przestrogi co do potrzeby rozciągania opieki nad włościanami, zasłaniania ich od wyzyskiwania przez większych właścicieli; niby nam więcéj „Kraj“ nie powiedział w tym względzie jak to, co nam powtarzają od szeregu lat ludzie ejusdem farinae. Gdyby „Kraj“ pomiędzy swymi reporterami znalazł osobistość nie zarażoną uprzedzeniami, powinienby wysłać ją tu do Królestwa, nie do Warszawy, ale na wieś. Niech się ona obezna, jakie są rzeczywiste stósunki właściciela ziemi do włościan, niech się przekona, że nie egzystuje tu zaognienie między panem dawnym a włościaninem, że przeciwnie jest zaufanie, a podaniu sobie wzajemnie ręki stoją tylko na przeszkodzie intruzy obcy i krajowcy; niech się zresztą przekona, że załatwienie rozterek, które redukują się dzisiaj do kwestyi służebności, jest nietylko ściśle związane z kwestyą zwiększenia produkcyi rolnéj, z kwestyą dobrobytu większéj i mniejszéj własności, ale i nieprzeliczonych pod względem moralnym korzyści. Bardzo byłby również ciekawym rzut oka na osobistości, z których się składa grono komisarzy włościańskich, którym poruczone zostało wielkie zadanie opieki nad włościanami.

Lwów, 20 listopada.

(Ekskomunika ks. Naumowicza. — Ks. Metropolita Sembratowicz. — Seminaryum grecko-katolickie. — Kółka rólnicze. — Rozprawa kasacyjna.)

(a) Russkie pismo „Wicze,“ redagowane przez znanego z procesu Olgi Hrabarowéj Markowa, donosi obecnie, iż ks. Naumowicz przesłał konsystorzowi pismo, zawiadamiające go, iż popadł w wielką ekskomunikę, oraz, że mu odjęte zostało probostwo w Skałacie. Ks. Naumowicz wniósł atoli rekurs do Rzymu. Donosi daléj to pismo, iż ks. N. nie myśli wcale przenosić się do Rosyi, lecz pozostanie bez przerwy w Galicyi.

W zeszły czwartek dawał ks. Metropolita Sembratowicz obiad pożegnalny dla członków konsystorza. W tym tygodniu, według zapewnień „Słowa,“ wyjeżdża ksiądz Metropolita stanowczo do Rzymu, gdzie pobierać będzie od rządu austryackiego 6000 złr. pensyi rocznie.

Podobno noszą się w sferach rządowych z myślą rozdzielenia grecko-katolickiego seminaryum duchownego w ten sposób, że jedna jego połowa przeniesiona zostanie do Przemyśla, druga pozostanie we Lwowie.

Wczoraj odbyła policya znów kilka rewizyi, lecz podobno nie aresztowano nikogo.

Przedwczoraj wieczorem odbył się wybór zarządu Kółek włościańskich. Wybrany został prezesem Kółek p. Bolesław Augustynowicz, zastępcą jego p. Leoncyusz Wybranowski, sekretarzem p. Bronisław Dulęba, zastępcą jego p. Aleksander Vogel, skarbnikiem p. Mikołaj Epstein. Po ostatecznem ukonstytuowaniu się wydziału sprawa Kółek niezawodnie pójdzie raźniéj, jak dotychczas. Dotychczas założono w Galicyi 46 Kółek głównie za staraniem ks. Stojałowskiego.

Rozprawa kasacyjna w procesie Olgi Hrabarowéj i towarzyszów odbędzie się dopiéro w styczniu. Ale bo téż nie mało pism mają w Wiedniu do przeczytania. Ze Lwowa wysłano cały wagon pism i akt najrozmaitszych. Referentem téj sprawy jest radzca nadworny Rakwicz.

Berlin, 21 listopada.

(Z powodu mowy od tronu.)

W niektórych dziennikach niemieckich pojawiła się wiadomość, że w wygłoszonéj przez cesarza mowie od tronu ustępy, odnoszące się do stósunków z Rzymem, jak i do polityki zewnętrznéj, zostały dopiero później do tekstu dołączone. Dzisiejsza „Nat. Ztg.“ zaprzecza temu z różnych powodów i pisze, „że ustęp dotyczący stósunków z Rzymem, był kilkakrotnie przerabiany, widocznem to było z tekstu tegoż ustępu, którego niepewność i niejasność dowodzi, że udało się redagującym pozbawić go wszelkiéj zrozumiałéj treści. Ustęp ten piłowano pewnie aż do ostatniéj chwili. „Co się tyczy polityki zewnętrznéj — pisze daléj „Nat. Ztg.“ — to z wtrąceniem ustępu o téj polityce do pruskiéj mowy tronowéj połączone są pewne zamiary, ustęp ten wraz z wybuchem nieukontentowania przeciw parlamentowi i z pominięciem prawodawstwa parlamentarnego tworzy systematyczną całość.“

Tyle „Nat. Ztg.“ Wedle naszych bliżéj zaczerpniętych informacyi uznajemy wywody „Nat. Ztg.“ za trafne. Ustępy, odnoszące się w mowie tronowéj do stósunków ze Stolicą św., miały wyrazić uznanie p. Schlözerowi i być dla niego zachętą, daléj chciano Papieżowi, na którego korzyść w ostatnich czasach ks. Bismarck na drodze dyplomatycznéj występował, powiedzieć jakąś grzeczność. Atoli znaną jest rzeczą, że przyjaźń okazywana Papieżowi powinna być w myśl Henryka IV, trzeba było równocześnie mieć wzgląd na zbiorowe interesa państwa i narodu. Przyznać trzeba, że nie łatwą to było rzeczą dla autorów mowy tronowéj wśród takich okoliczności utworzyć coś zrozumiałego i jasnego. W każdym razie określono wiernie obecne kościelno-polityczne stósunki, gdyż układy z p. Schlözerem chwieją się albo raczéj drzemią.

Trafne są również uwagi „Nat. Ztg.“ co do polityki zewnętrznéj. Polityka zewnętrzna należy do kompetencyi Rzeszy, i właściwie sejm pruski nie powinien się nią zajmować wcale. Ale już we wszystkich kwestyach podatkowych, które również należą do kompetencyi Rzeszy, ks. Bismarck zamierza parlament przez sejm zaatakować, gdyż w sejmie są widoki do utworzenia rządowéj większości a w obecnym składzie parlamentu nie dałoby się to zrobić. A zatém przez zaprowadzenie nowego podatku konsensowego w Prusiech rząd chce na parlament wywrzeć nacisk, aby zezwolił na zaprowadzenie podatku spożywczego, w przeciwnym razie, jak to pokazuje zawarta w „Grenzboten“ groźba, rząd postara się o to, o ile na to zezwoli konstytucya państwa, u sejmu pruskiego. Jak widzimy, bardzo to „pocieszający“ pomysł, atoli w sprawach pieniężnych nie można się rządzić uczuciem serdeczności.

ZIEMIE POLSKIE.

* Pisaliśmy już, iż rząd rosyjski marszałkowi galicyjskiemu dr. Zyblikiewiczowi, mającemu zamiar udać się do Warszawy na ślub hr. Romana Potockiego, zabronił wstępu do Królestwa Polskiego, motywując zakaz tém, że p. marszałek jest w Warszawie bardzo popularną osobą i że rząd obawia się demonstracyi politycznych. Nadto zastrzegł sobie rząd rosyjski, iż nikt z gości weselnych w kontuszu się nie pojawi. Wskutek tego wiele osób zaproszonych do Warszawy pojechać nie mogło, między innymi i p. Maksymilian Dobrzański, pełnomocnik hr. Stanisława Potockiego, i p. Jan Dobrzański, redaktor „Gazety Narodowéj.“

Z początku hr. Albedyński dał wyjątkowe pozwolenie na strój polski, ale bez karabeli, później jednak policya warszawska zabroniła wogóle stroju polskiego, wyjątkowe więc pozwolenie zostało cofnięte, zapewne wskutek nakazu z Petersburga.

Na ślub ten zaproszono także proboszcza obrządku grecko-katolickiego, księdza Chlebowickiego z Brzeżan. Ks. Chlebowicki podał o wizę paszportową do konsula w Brodach. Konsul najpierwéj zażądał poświadczenia starostwa brzeżańskiego, iż ks. Chlebowski nie należy do stowarzyszenia Jezuitów. A gdy to poświadczenie otrzymał z urzędu, nie dał jednak wizy paszportowéj, odpowiadając ks. Chlebowickiemu, że podróż jego do Warszawy na ślub hr. Romana Potockiego nie ma dostatecznéj pobudki, gdyż hr. Roman Potocki jest obrządku łacińskiego katolikiem, a ks. Chlebowicki katolickiego obrządku grecko-katolickiego.

I Rosya chce się zaliczyć do państw cywilizowanych!

NIEMCY.

* Berlin, 21 listopada. Podczas kiedy dzienniki liberalne w ogóle bardzo przychylny wydały sąd o projekcie rządowym do reformy podatkowéj, a już panu Scholz pochwał nie szczędziły, nakazują pisma konserwatywne plan p. ministra skarbu przyjąć z wszelką ostrożnością. „Reichsbote“ i „Kreuz-Ztg.“ jednomyślnie odrzucają świeży podatek tymczasowy, który pan minister pragnie nałożyć na tytoń i trunki palone. „Berl. Pol. Nachr.“ pocieszają swych czytelników, oddanych rządowi, tém, że to nie jest opinią całego stronnictwa zachowawczego, jak raczéj przekonaniem, wypowiedzianém i kolportowaném przez prof. Wagnera, który sam jeden tylko ze stanowiska socyalno-politycznego zwalcza projekt rządowy. Zresztą kieruje się stronnictwo konserwatywne, zdaniem dziennika półurzędowego, więcéj względami ostrożności, które mu nakazują nie drażnić całego zastępu osób, trudniących się handlem właśnie tych towarów, które zaś ze swéj strony w czasie ostatnich zapasów wyborczych pokazały, że umieją rozwinąć agitacyą bardzo skuteczną. „Berl. Pol. Nachr.“ dają w końcu tę dobrą radę, żeby nikt przed czasem nie potępiał zamiarów rządu. Potrzeba najprzód poznać pobudki, jakie ks. Bismarckiem i ministrami, jemu podwładnymi, kierowały, a potém dopiéro sąd ostateczny wydać. „Reichsbote“ przyjął przestrogi rządowego dziennika z obojętnością, która w danym razie mogłaby uchodzić za wyraźne wypowiedzenie posłuszeństwa rozkazom ks. Bismarcka. W odpowiedzi bowiem na wywody „Berl. Pol. Nachr.“ wyraża dziennik pastorski nadzieję, że rząd prędzéj czy później nawróci się do zapatrywań konserwatystów. Stanowczo zaś potępia pobudki czysto materyalne, któremi książę Bismarck widocznie się kieruje. „Reichsbote“ kończy swe wywody trafną uwagą, że w sprawie tak ważnéj, jak podatkowa, nie wystarczy rozwiązać drażliwe pytanie: „w jaki sposób najłatwiéj zapełnimy kasę rządową?“ potrzeba stanąć na stanowisku socyalno-politycznem i gruntownie zbadać wszelkie przyczyny pro et contra, zawsze zaś mieć na oku rzetelne dobro społeczeństwa.

— Nad projektem rządowym do reformy podatkowéj obradowało w tych dniach ministerstwo pruskie na plenarném posiedzeniu, umyślnie w tym celu zwołaném. Spodziewają się, że projekt przy końcu tego albo na początku przyszłego tygodnia Izbie sejmowéj przedłożonym zostanie.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ z obowiązku, jaki na nią nakłada charakter jéj urzędowy, wojuje obecnie przeciw krążącym ustawicznie po dziennikach berlińskich wieściom, dotyczącym osoby ks. Bismarcka. Niedawno temu przyniosła „Germania“ wiadomość, że ks. kanclerz konferował z Bennigsenem. „Nordd. Allg. Ztg.“ czemprędzéj pospieszyła za zamieszczeniem dementi. Dziś znów zapewnia ministeryalna „Post“, że ks. Bismarck przyjmował w Warcinie posła Miquel. Na to organ kanclerski, widocznie już zniecierpliwiony, nazywa doniesienie „Post“ bajką, pozbawioną wszelkiéj podstawy i z gruntu nieprawdopodobną. W końcu powiada dziennik inspirowany, że niepodobna prostować wszystkich kłamliwych pogłosek, które codziennie prawie o osobie i prywatném życiu ks. Bismarcka dzienniki w świat puszczają. „Germania“ reprodukując dementi urzędowego dziennika, przypomina mu, że pozostaje jeszcze jedna pogłoska do sprostowania, pogłoska, którą „Allg. Evang. Luth. Kirchenztg.“ rozszerzyła, jakoby kanclerz niemiecki zeszłéj wiosny był z Bennigsenem konferował. Czy wszystkie te pogłoski i wiadomości są zmyślone, aby czytelników zaciekawić i zabawić na chwilę sensacyjnemi fraszkami, trudno odgadnąć.

— W Hanowerze skazał sąd ziemiański redaktora Metjen na dwa lata więzienia za obrazę cesarza niemieckiego, któréj się dopuścił, zamieszczając w dzienniku „D. Volksztg.“ artykuł wyjęty ze „Stuttgarter Beobachter.“ Redakcyi pisma stuttgartskiego nie pociągnięto wcale do odpowiedzialności. Artykuł więc jeden i ten sam jest w Hanowerze karygodnym, w Stuttgardzie zaś uchodzi bezkarnie. Dziwna rzeczywiście zgodność sądów w zastósowaniu paragrafów karnych.

— „Allg. Ev. Luth. Kirchenztg.“ zamieszcza obszerny artykuł, w którym konserwatystom radzi, żeby wespół z centrum starali się o ukończenie kulturkampfu, nie troszcząc się ani o to, co rząd powie, ani o lamenta stronnictw środkowych, którym oczywiście sojusz konserwatywno-klerykalny nie będzie na rękę. Walkę z Rzymem stoczy, zapewnia protestancki organ kościelny, Kościół protestancki sam bez pomocy rządu i stronnictw politycznych. Lecz tu chodzi o usunięcie widocznych krzywd, jakie rząd Kościołowi protestanckiemu nie mniéj jak katolickiemu wyrządził. Centrum niewątpliwie ponowi dawniejszy wniosek o swobodę dla wszystkich bez wyjątku duchownych w administrowaniu Sakramentów św. — Konserwatyści powinni wniosek centrum poprzeć. Rząd może ze swéj strony całą tę sprawę rzucić do kosza, jak to często robił, ilekroć mu przedłożono sprawę niemiłą; ale za to może go większość sejmu ukarać, wyrzucając z budżetu pozycye, przeznaczone dla trybunału dla spraw kościelnych i dla „biskupa“ starokatolickiego. Zresztą — tak kończy bardzo rozsądnie „Allg. Ev. Lut. Kirchenztg. — nie zasługują starokatolicy na poparcie uczciwych protestantów już dla tego, że jak najwyraźniéj opuścili stanowisko, zakreślone przez Tridentinum, którego, jak zapewniali, dawniéj bronili (?).

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą, że car otrzymał drukowaną proklamacyą nihilistów, uznającą jego dobre zamiary, lecz w któréj utrzymują, że dla tego nic zbudować nie może, gdyż buduje na bagnistym gruncie. „Na nowo trzeba wszystko budować“, tak kończy proklamacya. Car odczytał tę proklamacyą z uśmiechem i odwróciwszy się do jednego ze swych doradzców, wyrzekł z ironią: „Cóż mam robić niestety, nie mam mularzy.“

— W ostatnich czasach skarżył się car na swoję gwardyą, i aby się stać popularnym, zamierza ją podobno rozwiązać, utrzymując, że gwardya utrudnia bardzo awanse dla reszty armii. Skargi i nagany cara bardzo dotknęły oficerów i żołnierzy gwardyi.

— Panslawistyczna propaganda na chwilę nie ustaje. Pobiedonoscew zalecił władzom granicznym imieniem św. Synodu, aby pielgrzymów galicyjskich, którzy do Poczajowa i innych miejsc odpustowych pielgrzymują, z należytą starannością przyjmowano i nie odmawiano im paszportów.

— W dniu 16 b.m. rozpoczął się w izbie

Listy z Warszawy.

I.

(I. G.) Od pewnego czasu, jak uważam, stało się modą podnosić Warszawę kosztem Poznania i Galicyi. W téj nikt nie czyta, w tamtym wszyscy niemczą się na wyścigi, tylko tutaj fala narodowego życia płynie zawsze z równą siłą, przezwyciężając wszystkie przeszkody i nie ustępując ani piędzi ziemi ze swego koryta. Że tak jest — w znacznéj części przynajmniéj — Bogu dzięki, przeczyć nie ma powodu — żeby jednak obraz ten nie miał cieniów, nikt znający Królestwo nie przyzna. Jeżeli pomimo okropnego rządu, czy raczéj bezrządu, dążącego do zmięszania pojęć o własności i uczciwości, życie społeczne rozwija się cokolwiek żywiéj, ruch ekonomiczny jest niepośledni i własność ziemska utrzymuje się w rękach miejscowego żywiołu, powodem tego jest przedewszystkiém doskonałe położenie Królestwa w stósunku do Rosyi, będącéj jednym wielkim rynkiem dla jego wyrobów, powtóre istnienie polskiéj lub spolszczonéj klasy mieszczan i przemysłowców, w których ręce przechodzą upadające fortuny starych rodów; po trzecie mniejszy stósunkowo nacisk z zachodu i wschodu obcych żywiołów, znajdujących jeszcze szerokie obszary do eksploatacyi albo niszczenia w Wielkopolsce, na Litwie i Rusi. Rozwój ruchu umysłowego, a właściwiéj mówiąc dziennikarstwa, spowodowany był również zewnętrznemi warunkami prędzéj, niż rzeczywistą potrzebą.

Nie mając zupełnie żadnego pola dla publicznéj działalności, do pisania rzuciło się wszystko, co czuło się zdolniejszém, albo nie miało nic innego do roboty; przy martwocie ogólnéj i ciszy grobowéj każdy szlachcic, co przedtém czytał tylko kalendarze, wziął się teraz do dziennika i tygodnika. I w ten sposób powstało w Warszawie to literackie ognisko, które w podobnych okolicznościach znalazłoby się niewątpliwie w Poznaniu i we Lwowie, zwłaszcza gdyby tam, jak w Warszawie, skupili się literaci z całéj Polski.

Ognisko to jednak nie jest tak zupełnie pozbawione cieniów, jakby to można z opinii sądzić i w ogóle w społeczeństwie całém nie wszystkie pierwiastki są zdrowe i użyteczne. Wyższe i średnie warstwy, przeciętnie dość wykształcone, zachowały się dotychczas szczęśliwie od wpływów ze Wschodu. Najwięcéj uległa im klasa urzędnicza, bardzo liczna, wzorowo wyszkolona od czasów Mostowskiego i Lubeckiego i nietylko nieskończenie lepsza od biurokracyi rosyjskiéj, ale nawet mogąca i z pruską się mierzyć. „Ludzie“ margr. Wielopolskiego, o których mówiono tyle, byli wszyscy wychowańcami téj doskonałéj machiny biurokratycznéj, w któréj ich już gotowych umiał wynaleźć i zużytkować margrabia. Z ogromnego orszaku urzędników bardzo zdolnych i prawdziwie wyższych umysłem, mała część cofnęła się zawczasu przed rozpoczęciem reform administracyjnych, mających kraj oddać na pastwę Moskali — inni nie wahali się wziąć na siebie przeprowadzenia ich, żeby usłyszeć za chwilę: „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen!“ Resztkę widzimy i dziś jeszcze tam wszędzie, gdzie jest coś ważniejszego do zrobienia, gdzie praca poważna, gdzie pieniądze w obrocie — urzędnicy rosyjscy są tak notorycznie niewykształceni i niedbali, że kierunek i dozór polski dotąd jeszcze jest niezbędny, podobnie, jak na najniższych szczeblach drabiny le gros de la besogne leży znów na karku biednych polskich dyetaryuszów.

Dla ogniska narodowego z całego tego świata promieni idzie — niewiele, ale téż za to z dawnych jego członków, z emerytów prawników i profesorów zbierają się nieraz najtęższe żywioły instytucyi naszych publicznych, stowarzyszeń (jak Dobroczynności i osad rolnych) i ogólnego społecznego ruchu.

Inteligencya za to cała skupia w sobie prawie wyłącznie życie umysłowe, nadając mu właściwe swoje piętno. Ona wytwarza tę przeciętną miarę zasad i wyobrażeń, do któréj reszta społeczeństwa mimo woli naginać się musi. Ona kieruje dziennikarstwem i nastraja je do własnego kamertonu. Gdyby mnie ktoś spytał jakim jest ten kamerton, znalazłbym się w prawdziwym kłopocie. Dźwięk jego na pozór czysty, frazesy brzmią pięknie; co jest pod frazesami? Wiele prawdziwego patryotyzmu, wiele liberalizmu kosmopolitycznego, złoto pomięszane z szychem. Od kilkudziesięciu lat ucisk despotycznego rządu pomieszał naród z międzynarodową rewolucyą i w pojęciach tutaj wyrodziło się wskutek tego połączenie idei narodowéj z ogólno-europejskim liberalizmem. Wszystko co liberalne, było tak długo zakazane, że stało się synonimem dobroci i w ustach ludzi rozsądnych wykształconych, religijnych i w gruncie zachowawczych, nie przestało niem być dotąd. Jeśli ktoś chce Moskala pochwalić, mówi o nim: to Moskal postępowy.

W jaki sposób dzisiaj, przy rozejściu się zupełném idei wolności prawdziwéj z liberalizmem, tutaj mogą o tém nie wiedzieć? Żeby to zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć, że od lat 50 żadna zachowawcza i katolicka gazeta nie była tu wpuszczaną, i co za tém idzie, znaną; że rządy absolutne nie widziały niebezpieczeństwa w karmieniu się polskiéj publiczności strawą duchową dzienników demokratycznych i republikańskich, jak „Temps“, „Siècle“, „Independance Belge“, albo przynajmniéj liberalnych, jak „Köln. i Schles. Ztg“ — ale zasady monarchiczne zdawały im się groźne dla tego, bo się łączyły z katolicką dążnością. Tak więc czytelnicy wciąż jeden tylko odcień polityczny spotykając w pismach, oswoili się z nim do tego stopnia, że przestali przypuszczać możebność innych opinii. Obok zasad katolickich i zachowawczych w stósunku do spraw krajowych, w ocenie wypadków zagranicznych wyrobiła się jakaś odmienna skala, zabarwiona na sposób „Debatów.“ I tak ktoś ubolewający nad uciskiem duchowieństwa i Kościoła w Rosyi i Prusach, przyklaskiwać będzie temuż uciskowi we Francyi, gdzie wyzwolenie się z pod jarzma klerykalnego było zwycięztwem postępu i kultury nad ciemnotą.

Nastrój ogólny odbija się oczywiście na dziennikarstwie. Jest ono siłą znaczną w społeczeństwie nie mającém żadnego innego ujścia dla swoich soków żywotnych i sposobu zużytkowania sił intelektualnych. Tylko gdzieindziéj ono społeczeństwem zwykło kierować często ku złemu — tutaj musi tylko wsłuchiwać się w tętno jego życia i odpowiadać mu — ogół ma zbyt wiele wewnętrznych zasobów i samodzielności, żeby się dał prowadzić; potrzebuje tylko znajdować w dzienniku oddźwięk przetrawionych już pragnień swych i myśli.

Podobnie téż jak ogół, dzienniki całe są przejęte myślą patryotyczną, cele artystyczne i literackie stoją dopiero na drugim planie; zadaniem redaktorów jest przedewszystkiém gra w chytrzejszego z cenzurą, która stoi na straży myśli, chwyta wyrazy, odcienia i nie jest przecie w stanie ustrzedz pisma od powiewu zakazanego powietrza. Szkoda wielka, że który ze starszych literatów warszawskich nie pomyślał o skreśleniu dziejów cenzury tutejszéj — rzecz trudna i niebezpieczna, bo tajemnice nożyczek cenzuralnych są tajemnicą stanu nieledwie — ależ jak ciekawa! jak dla wyjaśnienia zagadki porozbiorowych dziejów ducha naszego ważna! Z kart tych, na któreby złożyła się głupota, złość i despotyzm — czytaćby mogły dalsze pokolenia dzieje podobniejsze do baśni, obrazy wyglądające na karykaturę prawdy, któréj współczesnym nawet trudno było nieraz wierzyć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sądowéj proces b. kasyera Mielnickiego, oskarżonego o a) roztrwonienie w ciągu lat 1880 i 1881 pieniędzy skarbowych 5307 rubli; b) w ciągu lat 1877—1881 sumy rubli 9351, należącéj do kasy pożyczkowo-oszczędnościowéj domu wychowawczego, i sumy rs. 7800, wziętéj z kasy przytułku księcia Oldenburskiego; c) sumy 9200 rubli, będącéj własnością kasy Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, i d) o przywłaszczenie sumy 307 000, podniesionéj przezeń z banku państwa i należącéj do domu wychowawczego.

Wczoraj zapadł wyrok, skazujący Mielnickiego na pozbawienie praw stanu i na osiedlenie w Tomsku.

WŁOCHY.

* Sprawa beatyfikacyi męczenników angielskich z czasów Henryka VIII toczy się już od roku 1874, a postulatorem w procesie jest Jezuita O. Morris, promotorem dr. Redmond, oratoryanin Stanton i Bagshawe sędziami, a oratoryanin Knox notaryuszem. Stósownie do przepisów, wydanych przez św. Kongregacyą obrządków, odbywały się posiedzenia w klasztorze Oratoryanów, a główny udział przypadł Ojcu Knox, uczonemu wydawcy „dokumentów z czasów prześladowania katolików.“ Proces toczy się nie tylko o kanonizacyą Tomasza More, Kardynała Fisher, Biskupa z Rochester, oraz licznego zastępu księży i świeckich osób, lecz także o kanonizacyą słynnego Arcybiskupa z Armagh, dr. Olivera Plunketa, którego Karol II Stuart na Towerhill ściąć kazał w r. 1681. Przesłuchano już wiele osób z Anglii, Szkocyi i Irlandyi i spisano tradycye, obiegające o pomordowanych męczennikach. Udało się téż wydobyć z kurzu bibliotek znaczną liczbę dokumentów i druków, dotyczących téj sprawy, i przedłożono je komisyom duchownym. Obszerny protokuł tych obrad złożono w kopii w arcybiskupiém archiwum, a oryginał wręczono Stolicy św. Według przepisów ma upłynąć lat 10, a dopiéro potém św. Kongregacya obrządków sprawą tą ponownie zająć się może — atoli w obecnym przypadku odstąpił Ojciec św. od tego przepisu i to na wniosek Biskupów angielskich, poparty gorąco przez księcia Norfolk jako prezydenta Unii katolickiéj w Anglii. Najprzód zajmą się tą sprawą Kardynałowie, których uchwała spowoduje Ojca św. do udzielenia owym męczennikom tytułu „czcigodnych sług Bożych.“ albo téż do odrzucenia téj sprawy. Dopiéro potém przystąpi Ojciec św. do beatyfikacyi lub kanonizacyi.

Kto umarł wyłącznie za sprawy polityczne, ten nie może być kanonizowany, gdyż do tego potrzeba, aby życie było poświęcone za nadprzyrodzoną wiarę. Nowocześni historycy twierdzą, że męczennicy angielscy z czasów Henryka VIII. i następnych zginęli jedynie z powodów czysto-politycznych, a nie z pobudek religijnych. Najprzód tedy zajmą się Kardynałowie zbadaniem téj sprawy i tego zarzutu. Jeżeli śledztwo to nie będzie rozstrzygnięte na korzyść męczenników, wtedy sprawa byłaby ubitą. Atoli we wszystkich sferach katolickich istnieje przekonanie, że męczennicy owi zginęli za wiarę. Przyznać należy, że na męczeństwo wpłynęły także polityczne względy, ale najprzód nie we wszystkich przypadkach, a powtóre względy te nie były przeważające. Dość przeczytać „Pamiętniki angielskich męczenników“ znakomitego konwertyty ks. dr. Challoner, aby poznać odwagę i zapał religijny owych mężów i niewiast, co w 16 i 17 wieku krew za wiarę przelali, dawając częstokroć na rusztowaniu tkliwe dowody przywiązania nawet do królowy Elżbiety.

Atoli i tam, gdzie polityka odgrywała jakąś rolę, trzeba pamiętać, że w owym czasie polityka ściśle była złączona z wiarą — a średniowieczne prawo narodów, które Papieżowi nadawało ważne atrybucye, było może już złamane, ale jeszcze nie usunięte. Spodziewać się przeto należy, że owi męczennicy na ołtarze podniesieni zostaną. Protestancka prasa angielska wyraża się o téj sprawie z wszelką godnością i uznaniem dla stałości i zasług męczenników.

— W Rzymie umarł Kardynał Sanguigni. Zmarły urodził się w roku 1809 w Terracina, do godności kardynalskiéj wyniesiony został przez szczęśliwie nam panującego Papieża Leona XIII. w roku 1879.

ANGLIA.

* Sprawa Mosta. Homeruler Viggar zapytał na posiedzeniu Izby niższéj ministra spraw wewnętrznych, co się stało z własnością, zabraną przy aresztowaniu Mosta dnia 30 marca 1881 r. z jego drukarni przy ulicy Great vithfieldstreet — i dla czego policya tę własność dotąd zatrzymuje, chociaż Most kilkakrotnie domagał się jéj zwrócenia. Sir William Haurcourt odpowiadział, że policya zwykła w takich razach, jak sprawa Mosta, obkładać aresztem rzeczy, mogące służyć za materyał dowodowy — i że zwykle po puszczeniu na wolność rzeczy takie bywają zwracane z wyjątkiem ważnych wypadków. Most odbierze egzemplarze „Freiheit“ i czcionki drukarskie.

TELEGRAMY.

Londyn, 20 listopada. Stan zdrowia Arcybiskupa w Canterbury budzi żywe obawy, w ciągu zeszłego tygodnia pokazały się powtórnie symptomata febryczne; chory traci coraz więcéj siły.

Carogród, 20 listopada. Niemiecki ambasador Radowitz przyjmował dziś wizyty wszystkich tureckich ministrów i innych wysokich dostojników.

Genua, 20 listopada. Przybyli tu na uroczystość otwarcia kolei żelaznéj reprezentanci Niemiec i Szwajcaryi odjechali dziś wieczorem, złożywszy merowi podziękowanie za gościnne przyjęcie.

Sztokholm, 21 listopada. Chrzest nowo narodzonego księcia szwedzkiego odbędzie się dnia 25 bm. Ojcami i matkami chrzestnemi księcia Schoonen będą: Król i królowa szwedzka, książę Oskar Gotlandzki, wielki książę badeński i jego małżonka, cesarska para niemiecka, cesarzewicz niemiecki wraz z żoną, król saski, księżniczka Eugenia, książę sasko-koburgsko-gotajski, księżna wdowa Wied, książę nassawski, królowa rumuńska, wielki książę rosyjski Michał, wielka księżna Olga, cesarzowa Eugenia i żona następcy tronu duńskiego.

Białogród serbski, 21 listopada. Wbrew doniesieniom dzienników zagranicznych zapewniają tu, że patryarcha carogrodzki Joachim uznał złożenie z urzędu metropolity Michała za legalne i wezwał go do poddania się królewskiemu rozporządzeniu.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 22 listopada. Przybył tu wczoraj wieczorem nowo mianowany ambasadorem rosyjskim w Londynie p. Mohrenheim i odwiedził niezwłocznie ministra Giersa, który dziś wieczorem wyjeżdża przez Frankfurt do Włoch (Zobacz Przegląd).

Petersburg, 22 listopada. Dziennik urzędowy potwierdza wiadomość o zamknięciu uniwersytetu w Kazaniu, które nastąpiło z powodu rozruchów pomiędzy studentami, którzy na dniu 10 listopada znieważyli profesora Firsowa za relegacyą jednego z ich kolegów. Pogłoska o zamknięciu innych jeszcze uniwersytetów jest bezpodstawna.

Z podróży
po krajach słowiańskich.

X.

(Kolój żelazna dalmatyńska. — Solona — Spljet.)

Sibenik ze Spljetem (Spalato) jest połączony koleją żelazną. Jest to koléj rządowa dalmatyska, łącząca Sivericz ze Spljetem z odnogą Pekovicz Sibenik. Koléj ma długości 135 kilometrów, a ponieważ to na cały kraj jedyna koléj, przypada zatém na Dalmacyą mającą 12.834 kwadratowych kilometrów 1 kilometr kolei na 95 kwadr. kilom., kiedy tymczasem w r. 1881 w Austryi przecięciowo przypadało 1 kilom. kolei na 24 kwadrat. kilom. Uwzględnić wprawdzie trzeba, iż znaczną część Dalmacyi tworzą wyspy, a sam kraj wązki ciągnie się nad morzem i tędy ma ułatwioną komunikacyą. Ale zawsze koleje są niewystarczające i należało się przynajmniéj krai połączyć drogą lądową z resztą monarchii. Jakiś Niemiec pisząc w r. 1875 o Dalmacyi, książkę swoją zatytułował „Aus halbvergessenem Lande.“ Tytuł ten trafnie charakteryzuje stósunek Dalmacyi w gronie krajów austryackich. — Isniejąca koléj nawet świadczy o pracy bez planu, prawie bezrozumnéj; przebywszy bowiem największe trudności terytoryalne, przerwano budowę w Sivericzu, zamiast przeprowadzenia kolei co najmniéj do Knina, mającego znaczne stósunki z Bośnią. Obecnie kilka jest projektów kolejowych dla połączenia Bośnii z brzegami Adryatyku w Zadarze, Spljecie i Dubrowniku. Budowanie kolei takich leży nie tylko w interesie ekonomicznym krajów tych, lecz także w interesie strategicznym i przyczyniłoby się z pewnością do wzmocnienia materyalnéj i moralnéj pozycyi Austryi w Bośnii i Hercegowinie. To też koleje te przyjdą do skutku, pomimo opozycyi Węgrów, którzy znów mają w tém interes, aby Bośnia tylko z nimi była połączona kolejami i pod względem przemysłowym i handlowym na stósunki z nimi ograniczona.

Ze koléj rządowa dalmatyńska, jaką jest dzisiaj, nie procentuje się wcale i dochód nie pokrywa nawet kosztów zarządu i eksploatacyi, to nikogo zadziwić nie może. Gdyby była gdzie bliżéj traktu wielkiego, możeby turyści ją więcéj odwiedzali, mianowicie linią z Sibeniku do Spljetu.

Pociąg, który nas wiezie, ma tylko jeden wielki wagon, do połowy drugiéj i do połowéj trzeciéj klasy, wygodnie urządzone i otwarte, tak, iż okolicy dobrze przypatrzeć się można.

Za Sibenikiem jeszcze po kilkakrotnie się otwiera widok na zatoki morskie i świeżą zieloność, która się nad niemi rozpościera, następnie koléj się wspina na grzbiet góry, gdzie znów mamy przed oczami znany już obraz kamienistéj pustyni Kresu. — Czekając na stacyi Perkovicz na pociąg z Sivericza, słyszymy niespodzianie dźwięk mowy polskiéj. Okazuje się, że jeden z konduktorów kolei jest Polakiem z Galicyi; rozmawiał z żoną, wracającą z dziećmi od znajomych ze wsi; dzieci, w Spljecie urodzone, gdzie od pięciu lat ich rodzice mieszkają, wcale nie mówią po polsku. — Zawięzuje się rozmowa, w któréj dowiadujemy się, że w Spljecie kilku jest Polaków, że dawniéj było ich więcéj, techników przy kolei, z tych obecnie pozostał tylko jeden. Pani konduktorowa skarży się na fatalne stósunki kuchenno-śpiżarniane w Dalmacyi, gdzie nie ma mięsa dobrego, masło trzeba płacić po 1—2 złr. za funt, bo się sprowadza z Tryestu, a wszystko smażyć na oliwie. Dużo innych szczegółów gospodarskich dowiedzieliśmy się jeszcze, a chociaż i to ciekawe, słuchamy z roztargnieniem, bo okolica po opuszczeniu stacyi Perkovicz coraz romantyczniejszy przybiarała charakter. Trzeba przebyć wysoki grzbiet góry Karbania, przejeżdżamy przez liczne tunele, to znów wyciętą głęboko w skale drogą, mając albo z obydwóch stron skały, albo téż z jednéj skały wysokie, z drugiéj przepaść prawie bezdenną. Czasem przez cały kwadrans nie tylko siedziby ludzkiéj, ale nawet zielonego drzewka lub trawy nie widać — naokoło nagie, szare skały. Nie mniejsze tu pewno były do zwalczenia trudności, jak przy budowie dróg przez Semmering lub Brenner; krajobraz zupełnie tutaj inny, niby to jednostajne dzikością, a jednak każdy obraz, choćby tylko formacyą gór odmienny.

A jakie towarzystwo podróży! nie tylko strój ciekawy, ale i twarze wszystkie charakterystyczne. Bodaj tu być malarzem, ileż typów od razu możnaby zebrać; tu barczysty i wysoki Morlak, tam mieszkaniec z okolicy Skadryna, Bośniacy, chrześcianie z fezami i stary mahometanin z turbanem na głowie; musiał być w Mekce, bo turban koloru białego, strój bogaty, wszystko złotem wyszywane, za pasem handżar ozdobny i kilka innych sztuk broni. — Dowiedziawszy się od konduktora, który im opowiedział, że swoich wiezie, o narodowości naszéj, wszyscy zbliżają się, nawet z drugiego wagonu przychodzą, aby wziąć udział w rozmowie. Wszyscy z serdeczną sympatyą mówią o Polakach, a odzywają się z takim o narodzie szacunkiem, że zdaje się, iż dumni z szczepowego z nim pokrewieństwa. — Przeszło dwie godziny szybko minęły na podziwianiu krajobrazu i rozmowie z towarzyszami podróży, ożywionéj o tyle, o ile to było możliwe, przy nie zupełnie łatwém wzajemném zrozumieniu się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sejm prowincyonalny
W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, 21 listopada.

(Dziewiąte posiedzenie plenarne.)

Na dzisiejszém posiedzeniu zapadły następujące uchwały:

1) Udzielono pokwitowania rachunkom administracyi prowincyonalnego funduszu pożyczkowego za czas od 1 kwietnia 1878 do 31 marca 1879 i od 1 kwietnia 1879 do października 1879.
2) Udzielono pokwitowania ruchunkom administracyi prowincyonalnych funduszów komunalnych za lata 1879/80 i 1880/81.
3) Uchwalono etat jeneralny administracyi prowincyonalnéj w sumie 3,221,320 marek i zgodzono się na etaty poboczne.
4) Następnie przystąpiono do wyborów stanowych. Wybrani zostali:

I. Członkami deputacyi do spraw swojszczyzny w Poznaniu.

Członkowie rzeczywiści:

Friedrich ze Strzeszek. Reimann z Poznania. Major z Jerzykowa.

Ich zastępcy:

Arndt z Pawłówka. Dr. Mankiewicz z Poznania. Broekere z Kamienia.

II. Członkami deputacyi dla spraw swojszczyzny w Bydgoszczy.

Członkowie rzeczywiści:

Tschepe z Broniszewic. Kolwitz z Bydgoszczy. Major pozasłużbowy Bredow z Bartolnic.

Ich zastępcy:

Kunkel z Markowa. Hermann Franke z Bydgoszczy. Schukmann z Rudów.

5) Członkowie komisyi okręgowéj dla klasyfikowego podatku dochodowego dla obwodu rejencyi poznańskiéj.

Członkowie rzeczywiści:

Annus z Poznania. Hr. Stefan Żółtowski z Głuchowa. Stanisław Stablewski z Zalesia. Emil Grossmann z Wschowy. Hr. Poniński z Września. Bukel z Wykowy. Bolesław Kościelski z Smiłowa. Treskow z Radojewa. Michaelis z Wielkiéj Wsi. Gładysz z Zymina. Broekere z Kamienia. Andrzéj Bolewski z Pielwoszewa.

Ich zastępcy:

Baron Seher-Toss z Górnéj Osowéj Sieni. Sasse z Ottorowa. Radoński z Krześlic. Liszkowski z Poznania. Koszewski z Kiełczewa. Adolf Bieselt z Stęszewa.

6) Członkowie komisyi okręgowéj dla klasyfikowego podatku dochodowego w obwodzie rejencyi bydgoskiéj.

Członkowie rzeczywiści:

Klitzing z Dziembowa. Altag z Wierchucina. Dr. Szułdrzyński z Siemik. Martini z Dembowy. Wagner z Złotowa. Rój z Wierzbiczan. Różański z Padniewa. Ludwik Buchholtz z Bydgoszczy. Schuckmann z Rudów. Bogumił Jahns z Inowrocławia. Edward Dietz z Bydgoszczy. Kupiec Kiszewski z Trzemeszna.

Ich zastępcy:

Moszczeński z Stempuchowa. Roznowski z Arcugowa. Alberti z Wągrówca. Döring z Dobrylewa. Steinborn z Sierakowa. Milbradt z Podanina.

7) Cywilni członkowie głównéj komisyi kompletowéj:
   a) dla obwodu 19 brygady piechoty: Loeper z Szczepankowa. Zastępcy: Hr. Kwilecki z Dobrojewa. Zakrzewski z Kuczkowa. Tiedemann z Kranz.
   b) w obwodzie 20 brygady piechoty: Major Groeben. Zastępcy: Gustaw Potworowski z Goli. Hr. Poniński z Dominowa. Jouanne z Malinia.
   c) w obwodzie 6 brygady piechoty: Born-Fallois z Sienna. Zastępcy: Wegner z Złotowa. Trzebiński z Strzeszkowa. Wirth z Friedrichshof.(?)

Wybory uzupełniające:

8) Prowincyonalno-stanowa komisya dla budowy dróg i żwirówek: Stanisław Stablewski, Mauthey i Potworowski z Goli.
9) Deputacya dla spraw ubogich krajowych: członek rzeczywisty: Koszewski, jego zastępca: Kosica.
10) Prowincyonalno-stanowa komisya administacyjna: członek rzeczywisty: Milbrandt.
11) Wydział dla spraw prowincyonalnéj kasy pomocniczéj: Chełmicki. Rauhut. Dietz. Brutschke. Matczyński.
12) Prowincyonalno-stanowa komisya dla spraw stowarzyszenia od ognia: Członkowie rzeczywiści: Buchowski z Pomarzanek. Ritter z Nakła. Zastępca: Schukmann.

Na dziesiąte posiedzenie przybył królewski komisarz sejmowy Guenther i po przemówieniu zamknął w imieniu cesarza i króla XXII sejm W. Ks. Poznańskiego. Po odpowiedzi marszałka i wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza i króla zebranie zostało solwowane.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 22 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał księciowi na Ujeździe, księciowi Hohenlohe-Oehringen łańcuch do wielkiego krzyża orderu orła czerwonego.

* **Teatr.** Jutro Księżniczka Trebizondy (po raz pierwszy), operetka Offenbacha. — W sobotę Na wsi, najnowsza komedya Świderskiego (po raz pierwszy). — W niedzielę Zbójcy (występ panny Zieleziński, artystki teatru krakowskiego).

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 283 marek 90 fen. Dziś nadesłał ks. L. W. 2 m. Razem 285 marek 90 fen.

* **Ślub.** W dniu wczorajszym pobłogosławiony został w kościółku Panny Maryi związek małżeński pomiędzy panem Sylwestrem Paruszewskim z Rzęszkowa a panną Maryą Kramarkiewiczówną z Poznania. Aktu kościelnego dopełnił ks. Prałat Likowski, który też w pięknych słowach przemówił do nowożeńców.

* **Ze względu** na wilią Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przypadające roku bieżącego na niedziele, będą miały bilety zwrotne, zakupione w dniach 23 i 30 grudnia, na kolejach rządowych i stojących pod zarządem rządowym, znaczenie aż do 27 grudnia, względnie 3 stycznia.

* **W niedzielę** po południu przejeżdżało przez miasto nasze przeszło 80 osób, wracających z Magdeburga i okolicy, gdzie pracowali w cukrowniach przez całe lato. Przejeżdżający udali się do zagród swych w okolicy Ostrowa leżących.

* **Zebranie organistów.** Około 30 organistów z różnych stron Księstwa zebrało się dzisiaj na sali czerwonéj pałacu Działyńskich i przyjęło po dokonaniu różnych zmian statutu Towarzystwa, których projekt w sobotę do „Kuryera“ dołączyliśmy. Prezydował ks. Echaust z Zernik, ławnikami byli pp. Kozłowski ze Sremu, Piotrowski z Niepartu, sekretarzem p. Gorzelniaski z Kostrzyna.

W naradach, które trwały od godziny 11 do pół do trzeciéj, brali żywy udział organiści, p. dr. Rzepecki, ksiądz prałat Radziwiłł, ks. dr. Szurzyński, ks. dr. Kantecki, ks. proboszcz Jordan. Ks. Echaust stawił wniosek, aby wydano i rozszerzono rozprawę na temat: Jak i o ile organ w kościele używać należy?

* **W niedzielę** wieczorem przejeżdżało przez Poznań 10 osób, przeważnie robotnicy wiejscy, udając się do Ameryki.

* **Donoszą nam** z Wrocławia, że w środę dnia 29 b. m. odbędzie się tamże w hotelu de Silesie, Bischofstr., o godzinie 7½ wieczorem uroczystość Mickiewicza. Program jest następujący: 1) Uwieńczenie popiersia Mickiewicza. 2) Pieśń Filaretów, chór na 4 głosy. 3) Pożegnanie z Konrada Wallenroda. 4) Polonez z Halki, chór na 4 głosy. 5) Rozmowa Sędziego z Robakiem. Pan Tadeusz, księga VI. 6) Legenda Wieniawskiego, duo na skrzypce i fortepian. 7) Rozmowa Gerwazego z Hrabią. Pan Tadeusz, księga II i V. 8) Arya z kurantem z opery „Straszny dwór“ Moniuszki. 9) Uwertura z Halki na cztery ręce. 10) Scena w karczmie. Pan Tadeusz, księga IV. 11) Kujawiak Lady, duo na skrzypce i fortepian. 12) Żywe obrazy: a) Powrót Taty, b) Śmierć Księdza Robaka. — Kwota, która pozostanie po odtrąceniu kosztów, przeznacza się na fundusz żelazny subwencyonowania teatru poznańskiego.

* **Dnia 12 b. m.** o godzinie 5 zrana wybuchł ogień w owczarni proboszczowskiéj w Jaktorowie pod Sumocinem i z taką gwałtownością w krótkim czasie się rozszerzył, że nawet żywego inwentarza wyratować nie było można. W płomieniach zginęło 64 owce, 1 źrebięta, 8 gęsi i pies.

* **Wypadki.** W tych dniach wydarzyło się nadworcach kolejowych w naszém Księstwie kilka nieszczęśliwych wypadków. I tak w Ostrowie dostał się w zeszłą niedzielę wieczorem pod lokomotywę asystent kolejowy Adam i został przez nią zgnieciony. — W Lesznie przejechała lokomotywa zwrotniczego Zarębskiego. — We Wschowie robotnik Kürske spadł przy porządkowaniu wagonów tak nieszczęśliwie na szyny kolejowe, iż zmiażdżył sobie prawą nogę i wkrótce potém zmarł.

* **Rodacy nasi,** przebywający w Paryżu, udać się mieli wczoraj do Nuncyusza papiezkiego, msgra Rende, w celu powitania go.

* **Rocznica.** Dnia 17 listopada, szacownym a ściśle przechowywanym zwyczajem, wychodźcy polscy w Londynie obchodzili rocznicę śmierci nieodżałowanego rzecznika sprawy naszéj, Lorda Dudleya Stuarta. Lat już 28 upłynęło od jego zgonu, a jego zasługi i szlachetne poświęcenie żywo dotąd poruszają pamięć Anglików a osobliwie gorące serca Polaków. Uczuciom tym wymowny dał wyraz na tém posiedzeniu niezłomny pracownik i przewodnik emigracyi polskiéj w Anglii, major Karol Szulczewski. Przypomniał on, jak wszystkie przepowiednie Lorda Dudleya Stuarta co do grozy i skutków zaborczéj polityki rosyjskiéj się sprawdziły. Wyliczył ostatnie bezprawia ciemiężtwa moskiewskiego nad Polską a między innemi zakaz posługiwania się mową ojczystą w wykładach uniwersyteckich, tak iż nawet literatura polska nie może być nauczaną w Warszawie tylko w języku rosyjskim. Ale żywotność ducha polskiego, mowy ojczystéj i prac umysłowych tak jest wielką, iż przełamie wszelkie przeszkody i wzmagać się nie przestanie. Na dowód tego szanowny mówca przytoczył piękny rozwój poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dał pogląd na jego prace i obfite zbiory, i podniósł ważność i świetność tylko co odbytéj inauguracyi gmachu Towarzystwa.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 23 listopada, św. Klemensa pap. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o godzinie 3 minut 56.

Długość dnia 8 godzin 20 minut.

Wypadki historyczne. 1609 Ślub Maryny Mniszchówny z Dymitrem. — 1793 Zamknięcie sejmu Targowiczan w Grodnie.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego:

Ks. Bolesław Jastrzębski z Jankowa Zaleśn. od parafian swoich z Sulisławia 26 m. 15 fen. od następujących osób: Piotra Wiertelaka, Fr. Nowaka, Józ. Wiertelaka i Chryzostoma Swierkowskiego po 3 m., Stan. Swierkowskiego 2 m., Franciszka Zimniaka, Franc. Jaśka, Marcina Zimniaka, Szymona Kubiaka, Wojciecha Nadstawka i Józ. Kubiaka po 1 m., Jana Rosowskiego, Ant. Wiertelaka, Ant. Kałki, Józ. Sadkowskiego, M. Wiertelaka, Pawła Rudy, Rocha Nowaka, Jana Ogórka, Jana Mani, A. Jaśniaczyka, Jak. Cegły i Józ. Kamińskiego po 50 fen., Mikołaja Jaśniaczyka 15 fen. — Z Jankowa Zal. I części 66 marek 85 fen. od następujących osób: Mat. Weigta 6 m., J. Szczepanka, Wawrzyna Margiela i Józefa Franki po 5 m., Franc. Szczepanka, Michała Zembskiego, Mac. Hajdzionego, Ant. Szlachty i Wojc. Frank po 3 m., Fr. Margiela 2,50 m., Józ. Wojtaszka, Wojc. Margiela, Kaźm. Duczmala i Marcina Cepy po 1,50 m., Piotra Duczmala, Jadwigi Margiel, Magd. Margiel, Jana Margiela, M. Zimniaka, Dyonizego Liberskiego, Ign. Mazurka, Wal. Pietraska, Stan. Kubiaka, Ign. Kowalskiego, Michała Kustry, Jana Zimniaka, Maryanny Szkudłapskiéj i Piotra Adamka po 1 m., Pawła Pudysia 80 fen., Jana Zmyślonego, Tom. Kulasa, Jana Horyzy, Piotra Iwanka, Jana Skrzypka, Tomasza Paska, Bartłomieja Gościniaka, Katarzyny Gościniak, Wal. Zmyślonego i Julianki, służącéj u Józefa Franki po 50 fn., Fr. Cegły i Macieja Gałęskiego po 25 fen., Józefa Kuroskiego, Jana Wróbla, Stan. Cegły, Marcina Kulasa i Wojciecha Nowickiego po 20 fen., Pawła Helińskiego 15 fen.

Za dary te Szanownym Dobroczyńcom w imieniu parafii mojéj najpokorniejsze składam podziękowanie, prosząc o dalsze, choćby i najdrobniejsze ofiary.

Raszków, dnia 17 listopada 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Na nauki katechizmowe** ks. Stagraczyńskiego nadesłał ks. Sternad z Sulmierzyc 4 marki, ks. prob. Janicki z Kórnika 8 marek.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 21 i zawiera: *Artykuły wstępne*: Dusza ludzka po śmierci. (Dokończenie). — Zmartwychwstanie ciał i koniec świata. — O nabożeństwie do świętych poszczególnych Patronów i święceniu ich uroczystości (dok.) — *Kwestye teologiczne:* Słuchanie Mszy św. w niedziele i święta. — Bractwa. — Sigillum. — *Dekreta św. Kongreg.*: Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący potwierdzenia nowego Szkaplerza św. Michała Archanioła. — *Piśmiennictwo kośc.*: Prałaci i Kanonicy Katedry metropolit. Gnieźn. Zeszyt XI. — Nauki katechizmowe ks. Stagraczyńskiego. — Żywoty Świętych ks. Wierciszewskiego tomik III. — Sbornik Velehradsky. — *Korespondencya* z Gnieźnieńskiego o Trzecim Zakonie św. Franciszka. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań**: † ks. Ign. Schulz. — **Kościół unicki w Galicyi**: Obrona ks. Malinowskiego. — **Rzym:** Przemówienie Ojca św. do deputacyi z Saragossy. — Odpowiedź Ojca św. na adres, wystósowany doń przez Kardynałów i Biskupów w Assyżu zebranych. — Różne posłuchania u Papieża. — Nominacye. — Wiadomości potoczne. — **Anglia:** Katolicka propaganda w cesarstwie indyjskiem. — **Ameryka:** Odezwa księży polskich. — *Ogłoszenia*

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Poniński z Dominowa, Wyganowski z Królestwa Polskiego, Dziembowski z familią z Raszkowa, Trzciński z Popowa, Różański z Padniewa, Blockmann z Drezna, Chrzanowski z Warszawy, Schuckmann z Hamburga, Schön z Gdańska.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Janicki z Kórnika, Rychliński z Królestwa Polskiego, Alberti z Wągrówca, Osiniewski z Brodnicy, panie Ptaszyńska z Ceradza Kościelnego, Golska z Wojciechowa i Majewska z córką z Zbytki.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 listopada 1882.

Żyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— listopad —,—, kwiecień-maj —,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedziana 51,30 marek, listopad 51,20—51,40, grudzień 51,20—51,40, styczeń 51,40, luty 51,80, marzec 52,20, kwiecień-maj 53,10 w miejscu bez beczki 51,30.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 22 listopada 1882		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	—	16	50	15	50	12	—
Żyto	- -	13	40	13	—	12	40	11	50
Jęczmień	- -	15	40	12	50	11	50	10	-
Owies	- -	13	60	12	—	11	20	10	50
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	-	-
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	40	4	—	3	20	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 22 listopada. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 72,—. Poznański bank prowincyonalny 120,—. 4% pożyczka państwowe 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 103,50. 3½% oblig. długu państw. 98,60. Kluczborsko-pozn. 20,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 86,25. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,50. Polskie listy likw. 54,—. Rosyjskie noty bankowe 200,25 marek.

Bydgoszcz 21 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, ciemniejsza i szklista 170—178 mrk., jasno-ciemna 150—168, pośledna 120—140 mrk.

Żyto niżéj, w miejscu krajowe piękne 128—130 płc., średnie 125—127 m., pośledne 115—120 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 140—145 płc., wielki 125—135 płc., drobny 90—110 pł.

Owies w miejscu piękny 130—140 m., pośled. 110—125.

Groch wrzący 150—170, na paszę 130—145

Okowita za 100 litr. a 100% 50,75—51.25 płac.

Wrocław 21 listopada 1882.

Koniczyna do siewu czerwona stale, stara pośledn. dnia 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa pośledn. —,—, średnia 44—46, piękna 47 do 53, najpiękniejsza 54—60, biała wyżéj, pośledna 30—35 średnia 36—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziana —,— płacono, listopad 134,— żądano, listopad-grudzień 132.— żąd., — płc., grudzień-styczeń 132.— żąd., kwiecień-maj 1883 135,50 żąd., maj-czerwiec 136,50 żąd., czerwiec lipiec 137,50 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na listopad 187 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na listopad 115,— listopad-grudzień 115,— żąd., kwiecień-maj 121,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., listopad-grudzień 298 żąd., 296 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — centn. w miejscu 65,50 żąd., listopad 63,50 żąd., —,— płac., listopad grudzień 63,50 żąd.. 62,50 pł., grudzień-styczeń 63,50 żąd., 62,50 pł., kwiecień-maj 64,— żąd., —,— płc.

Okowita słabiéj, wypowiedziano --,— litr., w miejscu --,— płac, listopad 51,90 płac., —,— żąd., listopad-grudzień 51.90 pł., kwiecień-maj 53,20 pł. i ż., maj-czerwiec 53,30 płc., czerwiec-lipiec 54,— żąd., lipiec-sierpień 54,80 pł.

Cena wypowiedziana na 22 listopada: żyto 134,— m., pszenica 187,— mk., owies 115,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 63,50, okowita 51,90 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 listopada 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	20	30	19	20	17	90	16	70	15	10	13	40
„ żółta	18	80	16	90	15	60	14	40	13	10	12	20
Żyto	14	30	14	—	13	80	13	40	12	70	12	30
Jęczmień	15	50	15	—	14	—	13	20	13	—	12	30
Owies	13	70	13	20	12	50	12	—	11	—	10	—
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	29	—	27	80	25	90
Rzepik zimowy		28	30	27	60	25	60
Rzepik latowy		27	—	25	-	22	-
Siemię konopiane		18	50	17	50	16	50
Lnica		22	60	21	60	19	10
Siemię lniane		21	50	20	—	18	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,50—11,00 mrk., niebieski 10,00—10,20—10,80 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—45—55—60 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—65—75 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 26—29—32 mrk.

Berlin 21 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—205 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na listopad-grudzień płac. 174,00—173,75; na kwiecień-maj płacono 175,5—175,25; na maj-czerwiec płc. 176,5—177; na czerwiec-lipiec pł. —. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc 126—143 według jakości; na mies. bież. pł. 138,5—138,25—138,75; na listopad-grudzień płacono 136,5—137,00; na grudzień-styczeń płacono —,— ; na styczeń-luty pł. —,—; na kwiecień-maj płac. 136 do 136,,25; na maj-czerwiec płacono 136,00—136,25. Wypowiedziano 6000 cent. Cena wypowiedziana 138,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—158 według jakości, na miesiąc bieżący płc. 123,—; na listopad-grudzień pł. 121—121,5; na kwiecień-maj pł. 123,5; na maj-czerwiec pł. 124, żąd. 124,5. Wypowiedz. —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —.— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—160 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Oleje rzepakowe. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 64—64,1; na listopad-grudzień płac. 64—64,1; na grudzień-styczeń —,—; na styczeń-luty płac. — na kwiecień-maj płac. 65,4—65,5. Wypowiedziano 500. Cena wypowiedziano 64,0 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 vrct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 53,7, w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 53,7—53.9, na listopad-grudzień płacono 53,4—53,6; na grudzień-styczeń płac. 53,4—53,6; na styczeń-luty płacono —,—; na luty-marzec płac. —,—; kwiecień-maj płacono 54,7—54,6—55,0; na maj-czerwiec płacono 55,0—55,2; na czerwiec-lipiec płacono 55,8—56,0; na lipiec-sierpień płacono —.—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —.

Telegram giełdowy

Berlin, 22 listopada 1882. Kursa końcowe 21 listopada.

Pszenica spok.	
listopad	174,50
kwiecień-maj	175,50
Żyto spok.	
listopad	138,75
list.-grudzień	136,75
kwiecień-maj	136,50
Oléj rzep. wyżéj	
listopad	64,40
kwiecień-maj	66,—
Okowita słabo	
w miejscu	53,90
listopad	53,70
list.-grudzień	53,40
grudzień-styczeń	53,40
kwiecień-maj	54,80
Owies	
listopad	124.—
Wypow.-żyta wsp.	1050
Wypow.-okow.kw.	—,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	129,90
Pr. consol. 4%	100.60
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,20
Austr. banknoty	170,75
Austr. renta złota	80,—
Austr. losy 1860	120,—
Włochy	88,40
Rumuny	102,10
Ros. banknoty	200,25
Ros.-ang. pożyczki	—,—
Pol. 5% list. zast.	61,50
Pol. lik. l. zast.	53,60
Kredyty	488,50
Kolei parsk wowa.	584,50
Lombardy	230,—
Usposob. stale.	

Szczecin, dnia 22 listopada 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
listopad	178,—
kwiecień-maj.	178,50
Żyto słabo	
listopad	136,50
list.-grudzień	135,50
kwiecień-maj	134,50
Rzepik	
kwiec.-maj	289,—
Oléj rzep. potw.	
listopad	63,50
kwiecień-maj	64,75
Okowita spok.	
w miejscu	53,50
listopad	53,30
list.-grudzień.	52,80
kwiecień-maj	54,40
Petroleum	
w miejscu	840

Na pogrzeb ś. p. (2191)

ks. Augusta Sułkowskiego

odchodzi w sobotę dnia 25 listopada r. b.

pociąg nadzwyczajny

o godzinie pół do 9-téj z rana. Osoby chcące wziąć udział w tym pochodzie niechaj się zgłoszą do **restauracyi L. Kurnatowskiego i Spółki.**

Świeżo opuściła prasę książka:

Antoni Zygmunt Helcel

przez

Henryka Lisickiego.

Tomów dwa. Cena 10 złr.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Spółki

w Krakowie.

Osoby tam wprost zgłaszające się otrzymają książkę odwrotną pocztą. (2139)

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Prawdziwe

genewskie zegarki!!!

z fabryki (2043)

Patek, Philippe & Co. w Genewie

oraz wielki wybór zegarków z innych **słynnych fabryk szwajcarskich** poleca

W. Szulc, zegarmistrz

Poznań, Bazar.

Wszelkie reperacye zegarków uskuteczniają się sumiennie i pod zaręczeniem.

Ryciny Wal. Eljasza

1) **Dwie prześliczne akwarele**, przedstawiające góry Tatrzańi górali, w pięknych złoconych ramach drewnianych. Wysokość 30 centymetrów szerokość 26 cent. Stała cena 40 talarów za obydwie ryciny z ramkami. 2) Dwa obrazki **Kościuszko** w chwili przysięgi i **Kordecki,** błogosławiąc obrońców Częstochowy. Olejną farbą. W ramkach metalowych, zamykających rycinę na kształt kapliczki. Cena za obydwa obrazki 30 tal. Do zobaczenia te 4 obrazki u niżéj podpisanego. W Muzeum Tow. przyjaciół Nauk znajduje się obraz Eljasza: Morskie oko w Tatrach. Cena 100 tal. (2154)

J. Chociszewski

Poznań, za Bramką nr. 5 na pierwszem piętrze.

Skład i pracownia futer

przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 25,

przedtém W. Rycerska ul. nr. 5,

poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra damskie i męzkie, oraz garnitury wszelkiego gatunku, jakie tylko zakres tego handlu wchodzić mogą. Zakupiłem mianowicie piękną partyę **bardzo młodych niedźwiadków, sybiryjskich i amerykańskich soboli i kamczadalskich bobrów,** daléj i wszelkie inne towary w zakres tego handlu wchodzące, co mi daje możność służenia Szanownéj Publiczności po przystępnych cenach. (1644)

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszéj mody, z pospiechem, akuratnością i sumiennością, ręcząc przytém każdemu z kupujących za dobroć, trwałość i prawdziwość towaru.

Franciszek Zbirański.

U stroiciela fortepianów

J. HORACZKA

można za gotówkę z 16% rabatu kupić przepyszne nowe fortepiany, które na wystawie powszechnéj premiowane zostały. (2013

Magazyn fortepianów

Poznań, Piekary nr. 5 w podwórzu parter.

Koszule. **Pod gwarancyą** dobrego **leżenia.** **Koszule.**

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo korzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków, 6 p. mankiet cienkich czysto płóciennych,	(1015)
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

J. HORACZEK

stroiciel fortepianów (2030)

kupuje i sprzedaje stare i nowe fortepiany.

Magazyn fortepianów

Poznań, Piekary 5, w podwórzu parter.

Najlepszą angielską wełnę do pończoch, funt po 2 Mr. 80 fen. nabyć można li tylko **w Bazarze wyprzedaży przy Rynku Nr. 67** i wyłącznie tam tylko po jak najtańszych, ściśle rzetelnych i stałych cenach: wełniane szkarpetki od 25 fen. począwszy, wełniane pończochy od 20 fen., ubiory dla dzieci, wełniane koszule, spodnie, spódnice damskie i dziecęce, chustki do okrycia, następnie hafty i chusty haft., kołnierzyki męzkie i damskie, mankiety, krawaty, kraw. wiąz., cache-nez, gorsety rękawiczki podszyte, glansowane i jedwabne, fartuszki, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, atłasy czarne i kolorowe, woale metr po 38 fen. biżuterye, eleganckie i najnowsze, wszelkiego rodzaju towary białe, krótkie, i galanteryjne, najnowsze dziś tak ulubione złotem haftowane deczki od 40 fen. **Zwraca się szczególną uwagę na firmę i Nr. 67 Stary Rynek.**

Rynek 67. **M. E. BAB.** Rynek 67. (2013)

Sprzedawaczom z drugiéj ręki znaczny rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. We wtorek i czwartek bywają lusterka kieszonkowe dodawane

DERY

na konie

drugiego gatunku szerokie 122 ctm długie 155 ctm. po 3,25 mrk. pierwszego gatunku 120 ctm. szerokie a 140 ctm. długie po 3,75 mrk. 135 ctm. szerokie a 160 ctm. długie po 4,50 m. 160 ctm. szerokie a 185 ctm. długie po 6 mrk.

Żółte i czerwone 50 fen. za sztukę droższe, podbite dobrem płótnem i szerokiemi wyłogami po 1,50 mrk. za sztukę droższe. (2003)

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko i akuratnie.

Rynek 47. **Reinstein & Simon** Rynek 47.

Handel płótna, drelichu i miechów.

Skład

porcelany, szkła i fajansów

B. Szulczewskiego

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj

poleca

lampy stołowe i wiszące

z najrenomowańszych fabryk, jako też **tace** mosiężne, drewniane, japońskie i blaszane, **wyroby z majoliki i kwiaty paryzkie.**

W. KOEHLEROWA

Berlińska ul. nr. 19.

Na gwiazdkę zniżone ceny

w okryciach i ubiorkach

dla (1687)

panienek i chłopców.

Sukienki ciepłe sukienne są zawsze na składzie.

Genewskie zegarki,

zegary i łańcuszki

z pierwszych fabryk poleca pod gwarancyą tanio (2090)

L. MARCHLEWSKI

zegarmistrz,

były zarządzca firmy Huebnera

plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

CYGARA!

Prawdziwe holenderskie cygara w cenie 50—80 mrk. za tysiąc poleca (2098)

J. Zydorowicz,

Poznań, ulica Nowa nr. 5

(obok Bazaru).

Pomieszkanie

o 6 pokojach z przyn. na III p. ul. kośc. św. Piotra — za 325 tal. rocznie. (2189)

OGRODNIK

kawaler, obecnie w miejscu, szuka zaraz lub od Nowego Roku innéj posad. Bliższych szczegółów udzieli nadogrodnik p. **Dąbrowski** w **Potulicach** p. Nakłem. (2187)

Młodzieniec z dobrém wykształceniem szkólnem, biegły w niemieckim i polskim języku, może od 1 stycznia 1883 do naszego składu wstąpić jako

UCZEŃ.

Ed. Bote & G. Bock

Nadw. księgarnia i handel muzykalii.

Poznań. (2186)

ORGANISTA

moralny i pilny, znajdzie miejsce od Nowego Roku przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu. Przedstawienie się osobiste konieczne. (2176)

Technik

gorzelniczy

obeznany z najnowszemi odkryciami gorzelniczemi, podejmuje się w przeciągu 10 dni podnieść wydatek aż do 10% zawartości ziarnéj. Wynagrodzenie podług ugody. Bliższych szczegółów udzieli **Jan Chmielecki, Swarożyn Pr. Zach.** (2180)

Nauczycielka muzyki

Niemka, bardzo dobrze rekomendowana, która przez kilka lat udzielała lekcyi muzyki w pierwszorzędnych instytutach muzykalnych w Wrocławiu, obecnie zatrudniona w Księstwie, poszukuje zaraz albo od Nowegz Roku umieszczenia jako **nauczycielka muzyki i języka niemieckiego.** Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego sub. A. W. 20.** (2171)

Miejsce pierwszego (2184)

KUCHARZA

będzie z dniem 1go stycznia roku przyszłego u mnie wolne.

Duchowski.

„Restaurant Kobylepole."

W czwartek dnia 23 b. m. o 8 godzinie wieczorem

Pierwsza pogadanka w Tow. Przemysłowém.

Liczny udział Członków pożądany. (2188)

Dyrekcya.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.